

Płacz, późny wnuku – czyli Tomasz Łysiak o zmianach programowych w edukacji



Barbara Nowacka, Donald Tusk (Zbyszek Kaczmarek - Gazeta Polska)

Ministerstwo Edukacji Narodowej zaprezentowało „do konsultacji” projekt zmian programowych w szkołach podstawowych i średnich. Powszechne zdumienie i oburzenie wzbudziły pomysły wyrzucenia z listy lektur pozycji czy autorów, zdawałoby się – fundamentalnych – ale gdy ze szkół wylatuje Norwid albo „Quo Vadis” Sienkiewicza, to głosy krytyki chyba nikogo nie dziwią.

To samo robione jest z historią i programem jej nauczania. Warto tu zwrócić uwagę na kilka spraw. Oto zespół opracowujący zmiany na zlecenie ministerstwa zarówno usuwał treści, jak i proponował nowe brzmienia zapisów. W uzasadnieniu wyjaśnił, że nie zamierza „deprecjonować” usuniętych treści, a wykreślenia wielu konkretów, nazwisk, postaci czy tematów dokonywano wtedy, gdy zawierały się one w temacie szerszym, bardziej ogólnym. Oraz że „przeformułowano zwroty nacechowane emocjonalnie”, tudzież „usuwano fragmenty wymagań, w których akcentowano wyraźnie jedną stronę zagadnienia przestawiając tym samym inną”. Wskazano przykładową „tendencję obserwowaną w całej podstawie programowej do ukazywania Żydów polskich jako przedmiotu tolerancji ze strony władz polskich (...) i zazwyczaj z pominięciem innych aspektów ich obecności na ziemiach polskich oraz problematyki lokalnego antysemityzmu/antyjudajizmu”.

Czym w związku z tym skutkują zmiany? Po pierwsze wycięciem wszystkiego, co w jakikolwiek sposób może się kojarzyć z akcentowanym emocjonalnie patriotyzmem, dziedzictwem aksjologicznym przodków, czy wiarą i religią. Gdy czujne oko „redaktora” natrafiało w podstawie programowej na zwroty „nacechowane emocjonalnie” – takie, jak „rozbudzenie poczucia miłości do ojczyzny przez szacunek i przywiązanie do tradycji i historii własnego narodu oraz jego osiągnięć, kultury oraz języka ojczystego” (jako jedno z zadań lekcji historii), natychmiast w ruch szła „żyłotka” korektorska. Wyleciało z preambuły podstawy programowej jako podejrzanego „kształtowanie więzi z krajem ojczystym” czy „utrwalanie poczucia godności i dumy narodowej”.

„Rzetelność przekazu”

W nowej preambule jest owszem mowa o wartościach takich, jak „prawda, dobro, piękno, wolność, solidarność, sprawiedliwość, odpowiedzialność, odwaga i tolerancja”, ale pojęcia takie jak „ojczyzna, naród, państwo, symbole narodowe, patriotyzm” mają być na lekcjach historii nie kształtowane, lecz „wyjaśniane”. Chodzi przecież o „rzetelność przekazu”. To sprawy zasadnicze, gdyż dotyczą one wizji tego, czym w ogóle powinny być lekcje historii w szkole i czy – poza oczywiście słusznym przecież poszukiwaniem dróg do nauki zdobywania rzetelnej wiedzy, czy umiejętności krytycznego myślenia – szkoła nie powinna uczyć postaw? Także na, czy też przy okazji, lekcji historii? Czy poza kształtowaniem wiedzy lekcje historii czy języka polskiego nie powinny jednak budować charakterów, uczyć dokonywania słuszných wyborów, wskazywać – poprzez ogląd wybranych bohaterów historycznych – ścieżek moralnych, którymi potem człowiek podąża w życiu?

Uważna lektura zapisów nowej propozycji pozwala zobaczyć, na czym konkretnie polegają zmiany wprowadzone przez zespół i co oznaczają w praktyce założenia wyjaśnione w uzasadnieniu Przy królowej Jadwidze i Władysławie Jagielle pozostanie unia polsko-litewska, ale Wyleci i Zawisza Czarny, i bitwa pod Grunwaldem. Czy bitwa zniknie z programu całkiem? Rozumiem – próbując wczuć się w intencje zespołu – że znajdzie się ona (w domyśle) gdzieś w ocalałym punkcie mówiącym o tym, iż uczeń „porządkuje i umieszcza w czasie najważniejsze wydarzenia związane z relacjami polsko-krzyżackimi w XIV-XV wieku”. No tyle, że zadanie „umieszczenia w czasie” oznacza zapewne podanie daty bitwy. A daje coś więcej?

Rezultaty oświecenia

To „wycinanie szczegółów” na ołtarzu tematów przeglądowych jednak ma zadziwiającą cechę – wylatują bowiem na ogół te rzeczy, które mogą się kojarzyć, jak zakładam, z „pisowską narracją wprowadzoną do szkół”. Czyli – jak widać - „rozwój terytorialny państwa polskiego” w XIV i XV wieku, to lepiej zamienić na „zmiany granic”, bo „rozwój” może brzmieć zbyt tryumfalistycznie. Jak są jakieś „dokonania Jagiellonów”, to od razu ciach nożycami, bo po co kojarzyć nasz kraj z dumą. A „Chrzest Polski. Chrystianizacja i przemiany kulturowe na ziemiach polskich. Misja św. Wojciecha” – co z tym zrobić? Jak państwo myśla? Ciach, już nie ma. I to pomimo tego, iż temat ów w szkołach podstawowych był na liście treści dodatkowych. Tak jak „Wojny z Niemcami. Obrona kraju, wojowie. Obrona Głogowa”. Wywalone! No, a taki „pisowski” kwiatek, jak „ocalenie Polski przed najazdem bolszewickim” przy Bitwie Warszawskiej to obowiązkowo już musiał wylecieć. Stefan Batory – usunąć! „Wkład Polaków w walkę o niepodległość Stanów Zjednoczonych” – usunąć! Zamiast tego dodać „rezultaty uwzględniające realizację idei oświeceniowych”. Po co tam uczeń ma się dowiadywać o Kościuszcze czy Pułaskim bijących się o niepodległość USA.

Jeśli chodzi o II wojnę światową, takiej zmiany dokonano w punkcie drugim, gdzie uczeń „charakteryzuje politykę Niemiec na terenach okupowanej Europy; przedstawia zagładę Żydów oraz Romów i eksterminację innych narodów; zna przykłady bohaterstwa Polaków ratujących Żydów z Holokaustu”. Jak myślicie państwo, co się zmieniło? Oczywiście, ostatnie zdanie, gdzie zamiast „zna przykłady bohaterstwa Polaków ratujących Żydów” mamy teraz „charakteryzuje postawy Polaków wobec Holokaustu”.

Zaangażowanie zamiast bohaterstwa

W liceach zmiany poszły w tę samą stronę – czasem przerzucano coś z podstawy obowiązkowej do rozszerzonej, ale generalnie szły nożycami równo ze ściegiem „obrzynania” tego, co może brzmieć emocjonalnie, patriotycznie (brrr), czy też co może być związane z Kościołem i religią. W kwestii ukraińskiego ludobójstwa na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej wywalono słowo „ludobójstwo”, a zostawiono jedynie „przyczyny konfliktu polsko-ukraińskiego” i usunięto dla bezpieczeństwa słowo „rozmiary” (Czyżby niedobrze było mówić o skali?). Z punktu mówiącego o tym, iż uczeń „charakteryzuje różne postawy polskiego społeczeństwa wobec polityki okupantów oraz wymienia przykłady heroizmu Polaków, w tym Witolda Pileckiego i Maksymiliana Marii Kolbego; podaje przykłady kolaboracji z Niemcami i Sowiecami” wycięto od „wymienia przykłady heroizmu po słowo „Sowiecami”. Czyli wywalono Pileckiego i ojca Kolbego. Usunięto „przykłady patriotycznych postaw młodzieży (np. udział w konspiracyjnym harcerstwie)”. Wywalono także niepotrzebne „konkrety” z punktu, który mówi, iż uczeń przedstawia „przykłady bohaterstwa żołnierzy polskich na frontach II wojny światowej, w tym: bitwę o Narwik, bitwę o Anglię, bitwę pod Tobrukiem, bitwę o Monte Cassino, bitwę pod Falaise, bitwę o Arnheim, bitwę o Kołobrzeg, bitwę o Bredę i zdobycie Berlina”. Co zabolalo? Słowo „bohaterstwo”. Zamiast tego wstawiono „zaangażowanie”. Polski żołnierz w szkole polskiej nie może być określany przecież jako „bohaterski”, a jedynie „zaangażowany”. Tak zdanie to brzmi po zmianach: „uczeń przedstawia przykłady zaangażowania żołnierzy polskich na frontach II wojny światowej”. Kropka.

Wreszcie „Żołnierze Niezłomni” ... Oczywiście wylecieli „imiennie” – rtm. Witold Pilecki, Danuta Siedzikówna „Inka”, płk Łukasz Ciepliński, a został jedynie „omawianie przejawów oporu społecznego wobec komunizmu”.

I tak dalej, i tak dalej...

Europejskie „wzorce”

Pozostaje więc postawić pytania zasadnicze, już częściowo zasygnalizowane na wstępie – a dotyczące tego, jak ma wyglądać nauka historii w szkołach i ku czemu ma prowadzić? Zmiany w podstawie programowej historii to oczywiście część szerszej „reformy”, którą przeprowadza nowa władza. Wszystko idzie w kierunku dość ponurym. Pod pozorem bowiem zmniejszania obciążeń dla ucznia, unowocześniania zakresu tematycznego i

dostosowywania go do czasów, w których żyjemy, przeprowadza się głęboką zmianę dotyczącą nie tylko tego, jaką wiedzę u uczniów kształtować będzie szkoła, ale też jaki światopogląd będzie ona kreować i promować. To wcale nie jest bowiem tak, że zmiany mają służyć jedynie zdjęciu nadmiernego przesycenia treściami patriotycznymi. Pod pozorem cięć „redakcyjnych”, przesunięć, a czasem wręcz zmian sensów poszczególnych zdań, w sposób wyraźny sugeruje się nauczycielom, jak powinni kształtować umysły młodzieży, by została ona odcięta od dziedzictwa narodowego i patriotycznego, oraz ulepiona w myśl europejskich, „demokratycznych” wzorców. Jest tu potrzebne bardzo ważne zastrzeżenie – szkoła ucząca postaw patriotycznych, także przy pomocy lekcji historii, wcale nie musi być szkołą zabierającą umiejętność krytycznego myślenia. Wręcz przeciwnie. Ale tylko w oparciu o opowieść o wyborach konkretnych ludzi w konkretnym czasie, można dojść do refleksji dotyczącej kwestii moralnych – za tym zaś idzie coś, co nadaje największy sens historii jako lekcji życia, według słynnej cycerońskiej dewizy.

Czym byłaby nasza tożsamość, gdyby nie zanurzenie w kulturze, poezji i wrażliwości poetów, romantyków i gwiazd Młodej Polski, czym byłibyśmy bez współodczuwania smutku i wzruszenia, gdy fortepian Szopena upada na bruk Krakowskiego Przedmieścia? Jak będziemy ten wiersz Norwida współodczuwać jako wspólnota – gdy zarówno sam Norwid z lektur wyleci, jak i wiedza o okolicznościach powstania wiersza? Cóż potem „późny wnuk” zrozumie ze słów o pułkach, co jak jaskółki łomoczą kopytami po warszawskim bruku, gdy nie będzie wiedział nic – ani o Powstaniu Styczniowym, ani tym bardziej o zamachu na Berga i reperkusjach Moskali? Jak ów „późny wnuk” zrozumie stos pod pomnikiem Kopernika, na którym Rosjanie palili polskie książki? Kim będzie dla niego „Alek”, który tablicę niemiecką zerwał z tegoż samego pomnika w czasie okupacji? I wreszcie, czy „późny wnuk”, gdy się go odetnie od zasilającego polską duszę źródła kontekstów – będzie w stanie czuć dumę z tego, że jest Polakiem? Czy też uczucia dumy powinien się wstydzić? Bo chyba właśnie na to wychodzi...

Autor: Tomasz Łysiak



Polski pisarz, dziennikarz, publicysta, scenarzysta i aktor. Twórca radiowej audycji satyrycznej DeDektyw Inwektyw. Współzałożyciel Stowarzyszenia Sióstr i Braci Henryka II Pobożnego i ks. Anny Śląskiej.

Źródło: Niezależna.pl

Zdjęcia: Domena Publiczna